Rok VIII. Kraków-Podgórze. Piątek 11 Marca 1910 Nr. 58

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 30 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.



Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

## Za chlebem...

Rokrocznie, zaledwie dadzą się uczuć pierwsze tchnienia nadchodzącej wiosny, zaczyna się przez Kraków przewalać nieprzerwanym niemal strumieniem kilkotysięczna fala wychodźców, tych biedaków, których nędza zmusza do porzucania kraju i szukania za granicą zarobku. Jadą więc tysiącami młode parobczaki, starsi chłopi i małe chłopięta, baby i dziewuchy, zdrowe i tęgie, zdani na łaskę doli, ożywieni jedną tylko myślą: zarobku. Ciągną te gromady wychodźców w dziesiątkach tysięcy „na Saksy", przekonane, że znajdą tam wikt i zarobek, choć wiedzą z własnego doświadczenia i z doświadczenia innych, że ten chleb na Saksach i te grosze, jakie zarobić mogą, trzeba zapłacić gorzką łzą upokorzenia, zaparcia się siebie, nawet spodlenia się. Jak się pruscy junkrzy z naszymi wychodźcami obchodzą, o tem już nieraz pisaliśmy. Ile dziewcząt polskich wpada tam w wir zepsucia, ile z nich powraca w odmiennym stanie, jak się tam demoralizuje i szerzy zgniliznę duchową między naszym ludem, chleba szukającym — to oddawna wiadomo. A jednak — ledwie się słońce wiosenne wychyli, ta fala wychodźców wali się „na Saksy", jakby je wiosna z ziemi ojców przemożną siłą wyrzucała. I wyrzuca ich rzeczywiście przemożna siła: nędza!

I w tym roku nie jest inaczej. Od 10 dni dworzec krakowski roi się ciągle od tłumu wychodźców. Codziennie przychodzi z kraju kilka pociągów, wiozących setki, a nawet tysiące emigrantów. Przyjeżdżają oni w wagonach zbici jak śledzie w beczce; żywią się głównie chlebem i śledziami, stąd w wagonach tych panuje fetor nie do zniesienia. A gdy te tłumy wygłodzone staną na stacyi w Krakowie, pragnienie ich jest tak wielkie, że przy wodociągu staczają emigranci formalne bójki o wodę. Każdego pali gardło, bo po śledziach zawsze się chce pić, więc wypada z pociągu i pędzi do miejsca, gdzie może się napić wody. Zamorusane, zmęczone, wygłodzone tłumy zalegają kurytarze i poczekalnie. Tu czyhają na tych biedaków pierwsze zwiastuny zachodniej cywilizacyi — kieszonkowi złodzieje. Na szczęście policya zdołała ich szeregi w ostatnich czasach znacznie przerzedzić, mimo to jednak niema dnia, żeby jakiego wychodźcy nie okradziono z ostatniego centa. Niejednokrotnie zmartwiony taki biedak nie daje o tem nawet znać policyi.

Codziennie odchodzi z Krakowa do Prus 8 pociągów, każdy o 10 najmniej wagonach. Do wagonu wsiada przeciętnie 70 ludzi, tak, że liczba emigrantów, przejeżdżających przez Kraków, wynosi **dziennie przeciętnie 5000 ludzi**. A są to dopiero początki; właściwy sezon wychodźczy jeszcze się nie zaczął. Główną część emigrantów stanowią chłopi ruscy, ze wschodnich powiatów galicyjskich, a więc z pow. tarnobrzeskiego, śniatyńskiego, husiatyńskiego, stanisławowskiego. Znaczna część wychodźców wyjeżdża bez kontraktów służbowych, zwłaszcza zaś nie mają ich kobiety, te jednakże łatwiej znajdują „na Saksach" chleb i pracę. Natomiast mężczyzn całe masy Prusacy wydalają. Wydaleni ci, bez grosza w kieszeni, zalegają dworzec krakowski, czekając, aż im kolej da bezpłatne bilety jazdy do ich miejsc rodzinnych, skąd niedawno za ostatnie centy wyjechali. Ci są najbiedniejsi. Nie mają oni co jeść, ani się pracy żadnej jąć nie mogą, bo jej nie znajdą. I tak o głodzie, ledwo żywi wracają pod strzechy rodzinne, wioząc rozpacz, zamiast spodziewanego zarobku, ze sobą.

Zachodnia Galicya dostarcza głównie emigrantów do Ameryki. Setki ich się codzień przewala przez dworzec krakowski. Ci bodaj wyglądają porządniej, mają jakieś zaopatrzenie na daleką drogę. W tym roku emigracya do Ameryki rozwinęła się głównie w powiecie ropczyckim, gorlickim, dembickim i bocheńskim, w mniejszej mierze w horodeńskim i trembowelskim.

Fala emigracyjna już się ruszyła. Z dniem każdym, im bardziej będzie się zbliżała wiosna, fala ta będzie róść, wzbierać, potężnieć, aż się w końcu kwietnia rozleje jedną wielką rzeką, której ujściem będą osławione „Saksy".

## Rozmyślania starego djurnisty.

*(Szkic piórkiem z krakowskiego bruku).*

Spieszę do biura. Woźnemu życzę pierwszy dzień dobry, bo po pierwsze, to woźny hofrata — nie trzeba mówić — taki woźny może nieraz za człowiekiem dobre słowo przemówić, a nieraz, i to łatwiej, jeszcze zaszkodzić. A jak już wielka bieda, to pożyczy dwie korony człowiekowi, jak mu przed pierwszym powiem, że pugilares w domu zostawiłem; po pierwszym naturalnie oddaję z napiwkiem... to się rozumie — bom przecie urzędnik, a on, bądź co bądź woźny.

Człowiek przecie musi dbać o honor stanu.

Po mnie pierwszy przychodzi do biura pan oficyał... mój oficyał!

To tak, panie, jak przyjdzie powoli... ot jakoś tak łaskawie, to człowiek wie, że będzie tego dnia spokój. Kiedy jednak wpadnie z kapeluszem na głowie i jeszcze drzwi za sobą zatrzaśnie — oj, wtedy bieda. To znak, że miał awanturę z żoną przed wyjściem z domu — oj, zły to będzie dzień!

Powoli schodzą się inni panowie, każdy zasiada do biurka i rozkłada swoje „kleinigkeity". Jeden wyjmuje tytoniérkę, papierki, zapałki i okulary;... drugi gotowe papierosy i szczoteczkę od wąsów i lusterko kieszonkowe wyciąga z szuflady, doń się przypatruje. Ten ostatni, to nasz elegant — toteż bezustannie przychodzą doń krawcy po raty, a on nie płaci.

Pan radca nadchodzi po dziewiątej — grupka gawędzących rozlatuje się — woźny zazwyczaj przedtem wpada i woła „stary idzie!". Jak za poruszeniem różdżki czarodziejskiej, wszystko odrazu siedzi przy biurku i skrzypi pilnie piórem.

Pan radca wchodzi. Jak za pociśnięciem guzika, pilnie pracujący podskakują i wypowiadają swe przywitania.

Pan radca, odpowiednio do rangi, przechodzi mil- cząco koło mego stołu, przy wyższej popatrzy, dalej lekko skinie głową, aż wreszcie przy panu kontrolorze mruknie coś w rodzaju dzień dobry, a w duchu zapewne przeklnie, bo go nie lubi.

Wszystko patrzy weń, jak w tęczę. Zdrów, czy nie zdrów?

Bo jeżeli zdrów, to posiedzi do 10 i pójdzie na bombkę — ale jeżeli coś z żołądkiem dziś ten-tego — wtedy niedobrze. Będzie siedział do drugiej bez przerwy. Wsiędzie na kontrolora, kontrolor odda oficyałowi, a oficyał kanceliście, a mnie wszyscy — naturalnie z dodatkiem.

A co najgorzej, radca nie pójdzie na bombę, to kontrolor nie pójdzie na kiełbasę, a oficyał nie wyjdzie na sznapsa — to i kancelista nie wyjdzie nawet do baby, która mu na kredyt daje „einszpenera" i bułkę — a ja nie mogę skoczyć nawet na chwilę do innego biura po papierosa, jeżeli nie mam tytoniu.

Wszystko siedzi wtedy, jak zaklęte i wszystko wściekłe.

Po 11-tej przychodzi „on".

Woźny przybiera minę urzędową — radca głośno nos siąka (przygotowuje się na wypadek, gdyby go hofrat zawezwał), oficyał przygotowuje teki z aktami — uroczyste napięcie — to moment najważniejszy z całodziennego urzędowania.

To się tak zdaje... Niech „on" pociągnie piórem — a człowiek spensyonowany; jeden jego podpis a jesteś przeniesiony, gdzie rak śwista... na prowincyę, albo czasem nawet może i zaawansować. Oj to to!

Onby mi nawet dekret mógł dać, gdyby chciał...

Gdy hofrat przychodzi, gazety leżą już na biurku przygotowane. Jeżeli coś ciekawego — to trwa nieraz pół godziny, nim zadzwoni na oficyała; jeżeli nie ma w nich nic, to zrobi to zaraz. Zastanawiają się nad tem codziennie w biurze, jak będzie przed przyjściem naszego „półboga".

Oficyał przedkłada „kawałki", czystopisy, „Einlaufy" i referaty już przez „starego" podpisane.

Potem dzwoni hofrat na radcę...

Teraz znowu ważna chwila.

Wtedy udecydowują się „nosy", bez tego nie może być, bo wszyscy opuścili by się; wtedy omawiają przewinienia biurowe...

Jeżeli który z nas ma co na sumieniu, drży wtedy, bo to chwila sądu. A jeżeli nic nie przeskrobał, boi się, czy mu kto z wrogów stołka nie przystawił i także truchleje.

Nie drży tylko kontrolor, bo to protegowany hofrata, który mu wszystko na radcę donosi — bo on chciałby objąć miejsce radcy, a hofrat radcy nie lubi, bo wie, że on może być znowu jego następcą.

Woźny zna najlepiej te stosunki — bo nieraz podsłuchuje... ale od niego trudno co wydobyć, bo to dyplomata... chyba gdzieś w knajpeczce i to tylko tak półsłówkami...

A jak człowiek chce, żeby mu w biurze dobrze było, to musi się starać wszystko wiedzieć, bo inaczej łatwo wdepnąć.

Musi się więc lawirować, prowadzić wielką dyplomacyę, by nie narazić się nikomu, kłaniać się głęboko wszystkim, ich żonom i dzieciom, trochę wyciągnąć, trochę podsłuchać tajemnic, by znać sytuacyę, trochę wykombinować, by znać słabe strony wszystkich.

Kto się na tem rozumie i trochę pracuje (nie zbyt wiele, bo na tem mniej przełożonym zależy) — nie ma się czego bać!

Ale to umieć... Ileż guzów się człek napyta, nim się tego wszystkiego nauczy — nim zrozumie, że w biurze chodzi o dyplomacyę, nie o robotę, że to nawet szkodzi, gdy kto zbyt gorliwy.

Ale też za to ma się pewny chleb...

Nie ma to, jak być c. k. urzędnikiem!

## Głosy prasy o liście hr. Wodzickiego.

List konserwatywnej ekscelencyi przyjęła opinia publiczna z przykrem zdziwieniem i spotkał się z ostrą krytyką. — Przytaczamy tu niektóre głosy prasy.

„Głos Narodu" pisze:

„Nie będziemy tu roztrząsać pytania, czy i o ile hr. Wodzicki jest powołanym do udzielania narodowi w tej właśnie sprawie upomnień i wskazówek — chociaż — wyznajemy szczerze — kompetencya jego wydaje się nam dość niepewną. Hr. Wodzicki radby ograniczyć obchód do nabożeństw żałobnych (?), a to dlatego, aby mu odjąć cechę demonstracyjną. Ale czy nabożeństwo żałobne nie może zmienić się w demonstracyę? Wszakże niezbyt dawne to czasy, kiedy najbliżsi przyjaciele hr. W. uważali nabożeństwa i stroje żałobne za najzgubniejszą i najszkodliwszą demonstracyę...

A potem za czyje dusze mamy się modlić? Czy może za dusze Ulrycha Jungingena albo Witolda z Kikeritz, bo straty polskie były stosunkowo nieznaczne? A dalej, czy mamy martwić się i żalić, że nasi przodkowie odnieśli jedno z najświetniejszych w dziejach świata zwycięstw nad odwiecznym wrogiem i ocalili Polskę przed najazdem teutońskim? Czy wreszcie którykolwiek naród na świecie obchodzi rocznice swoich zwycięstw nabożeństwami żałobnemi?"

„Kuryer Lwowski" pisze:

„Gdybyśmy mieli iść na pozyskiwanie Prusaka lub Moskala programem „niedrażnienia" — to niema dla nas miejsca na ziemi. Trzebaby się było wyrzec wszystkiego: ziemi, mowy, kultury, tradycyi i „organicznie się wcielić". Wszak najbardziej drażnimy wrogów tem, że jesteśmy.

Dlatego społeczeństwo nasze nie pójdzie za wskazówkami hr. Wodzickiego. Na wystawie starożytności nie poprzestaniemy — ani też żałoby nie wdziejemy — bo społeczeństwo żywe w żałobie zawsze chodzić nie może.

Społeczeństwo polskie obchodzić będzie dzień grunwaldzki świetnie i poważnie, tak, jak na to Grunwald zasłużył. Ale społeczeństwo polskie nie da sobie dyktować formy obchodów narodowych osławionym przez gasicielstwo ducha stańczykom krakowskim".

## Walc dyabelski.

*Opowieść z rzeczywistości.*

4 Ciąg dalszy.

...Rzeczywiście do tego stopnia pozostawałem wciąż jeszcze pod urokiem jego talentu, że uwierzyłem zarówno jego skargom, jak i nadziejom.

— A małżonka twoja — zapytałem — ponosiła to wszystko wraz z tobą?..

— Tak jest, biedna Celestyna dotrwała mi wiernie! I wtedy nawet, gdy te bez czucia dusze kramarskie urągały mi i wtedy nie straciła wiary we mnie. Ale też nagrodzę ją za to, jak żadna jeszcze z kobiet nie była nagrodzoną. Pozazdroszczą jej księżniczki i królewne!

Na chwilę zapanowała cisza, gdyż wobec namiętności i ognia, z jakiemi Bolesław wyrażał się, wszystkie pytania, ciążące mi jeszcze na sercu, wydawały mi się tak czcze i pospolite, że nie mogłem zdobyć się na odwagę pytać znowu. Nareszcie zagadnąłem go nieśmiało, kiedy obejmie swą tak zaszczytną posadę.

— Co do tego nie powziąłem jeszcze postanowienia napewno. Książę pragnie, bym przedstawił mu się jak najprędzej, lecz nie trzeba tak psuć snowu możnych świata całego. Czekać musiałem wprzódy tak długo, niechże raz jeden, z porządku rzeczy, poczekają inni. Tu oto — rzekł, wyciągając z kieszeni paltota plikę papierów i rzucając ją lekceważąco na stół — to, w tej drobnostce, którą z czaszką w gorączce pałającą stworzyłem pewnej nocy fatalnej, kryje się dowód wymowny złośliwości i ciemnoty umysłu ludzkiego.

Kołatałem z tem do wszystkich nakładców muzycznych, gotów wcisnąć im utwór swój za cenę grosza żebraczego, lecz wszyscy, wszyscy, wzruszając ramionami, dali mi odpowiedź odmowną, jak gdyby mieli do czynienia z marną partaniną. A dziś, gdym na przekór ich szelmostwu, wypłynął na wierzch, kręcąc, jak psy, ogonami, pełzając przedemną, żebrzą, niby o łaskę, o kompozycyę ową. Ale długo jeszcze popełzać tak muszą, zanim cośkolwiek dam tym hultajom. Wybiła godzina odwetu za wszystko, co wyrządzili mnie i mojej biednej Celestynie.

Rozwinąwszy nuty, zbliżyłem się z niemi ku oknu. Przy drżącem świetle latarni ulicznej na kartce tytułowej, skreślonej pięknem delikatnem pismem kobiecem, wyczytałem napis: „Valse diabolique — fantazya na skrzypce przez Bolesława Ostrowskiego".

— Jestto pierwsza z kompozycyj twoich, którą oglądam — rzekłem — nie zechciałbyś pożyczyć mi jej na krótko?..

— Daruję ci to. Lecz posłuchaj: czy nie mógłbyś udać się do mnie, abym ci ją przegrał u siebie w domu? Mieszkam stąd wprawdzie nie blisko, ale tak dawno nie widzieliśmy się i, skoro jesteś jeszcze moim przyjacielem, spodziewam się, że nie odmówisz.

Zaproszenie nie było mi na rękę, ponieważ rodzina narzeczonej czekała na mnie z herbatą. Z drugiej znów strony odwołanie się do mej przyjaźni wykluczało możność odmowy, na jedną tylko uwagę zdobyłem się jeszcze.

— A nie obrazi się żona twoja, Bolesławie, jeśli jej sprowadzisz gościa o tak spóźnionej porze? Czy nie byłoby stosowniejsze, byśmy jutro....

— Nie! Nie! — przerwał mi niecierpliwie. — Celestyna, poznawszy ciebie, ucieszy się. Nie raz bo jej mówiłem o tobie, jako o chłopcu zacnym. Wymówki już być nie mogło.

Narzeczona, myślałem, musi przebaczyć mi, że, ze względu na odzyskanego przyjaciela, każę czekać na siebie.

Gdym więc w pośpiechu szykował się do wyjścia, zdumiony znów zostałem, dowiedziawszy się, że Bolesław i jego małżonka już od czterech miesięcy mieszkają w tem, co i ja, miejscie. Na mój przyjacielski co do takiego ukrywania się wyrzut, odparł krótko:

— Nie chciałem pukać do ciebie, niby żebrak. Gdyby nie ów zwrot rzeczy pomyślny, nie widziałbyś mnie u siebie i dziś jeszcze.

Wyszliśmy na ulicę.

Był to jeden z owych ponurych i przejmujących wieczorów zimowych. Słysząc kilkakrotnie powtarzający się u mego przyjaciela kaszel, zauważyłem wreszcie, jak lekko Bolesław był ubrany; toteż w duchu gniewałem się na te jego dumę, która wcześniej wzbraniała mu zwrócić się do mnie.

— Czy weźlibyśmy dorożki? — zapytałem się. — Mówisz przecie, że mieszkasz daleko.

Potrząsnął głową i odparł:

— Brzydzę się tymi klekoczącymi wózkami. Dobre to dla plebeuszów, ale nie dla mnie; czy nie jest przyjemniej iść pieszo przy tak świeżem, jednem powietrzu?

Pomimo to kasłał prawie bez ustanku — zwłaszcza na przedmieściu, gdzie domy przerzedzały się stopniowo, a wichura szalała swobodnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Z KRAJU.

**Z Kalwaryi Zebrzydowskiej** piszą nam: W całej Austryi na kolejach państwowych istnieje prawo, że towarzystwa, złożone z 30, 100 lub 300 osób, jadące koleją z jednej stacyi kolejowej do stacyi pewnej (co najmniej 50 kilometrów odległej), mogą żądać zniżki cen biletów jazdy, a mianowicie: towarzystwo z 30 osób 20 proc., towarzystwo ze 100 osób 30 proc., towarzystwo z 300 osób 40 proc. Tak podróżują turyści, tak podróżują pątnicy, bo umieją się organizować i łączyć w towarzystwa. U nas w Galicyi brak tej organizacyi. I tak n. p. do Kalwaryi Zebrzydowskiej jadą co roku tysiące pątników z miejsc więcej niż 50 kilometrów odległych, od Orłowa (granica węgierska), od Nowego Sącza, od Żywca, Zwardonia, Jasła, Limanowy, Bochni, Tarnowa, Lwowa, Bielska, Oświęcimia, a jadą gromadami, liczącemi więcej niż 30 osób, mimo to każdy płaci pełną cenę biletu. Gdyby zaś razem złączyli się w towarzystwo, to przewodnik mógłby dla każdej grupy, liczącej 30 lub więcej osób, żądać biletu wspólnego, ale trzeba się zgłosić do naczelnika stacyi 2 godziny lub dzień naprzód przed odjazdem pociągu, by w razie większej ilości pasażerów zamówił wagony. Wiadomość ta o organizacyi towarzystwa po 30 lub 100 osób, a nawet 300 jest na czasie z powodu zbliżającego się odpustu na Wielki Tydzień na Kalwaryę Zebrzydowską. Przez taką organizacyę zostanie wiele pieniędzy w kieszeniach ludu, ciężko pracującego na kawałek chleba.

**Ze Szczakowy** donoszą nam: Na powracającą onegdaj wieczór do domu kilkunastoletnią Annę Sellinger, odnoszącą pieniądze z obrotu dziennego w miejscowej propinacyi, napadło trzech nieznanych bandytów, którzy, zawiązawszy oczy napadniętej, obalili ją na ziemię i zabrali posiadaną gotówkę w kwocie 200 koron. Napadu tego dokonali aresztowani onegdaj trzej podejrzani mężczyźni na dworcu kolejowym w Chrzanowie.

**Tarnów**. *(Z Rady miejskiej. — Kara śmierci).* W poniedziałek dnia 7 bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Na początku interpelował dr Leniek w sprawie budowy kolei Tarnów-Pilzno-Jasło i prosił, by magistrat starał się wykorzystać dla Tarnowa przychylność wojskowości w tej sprawie i przeforsować tę linię kolejową. Lwia część posiedzenia poświęcona była sprawie elektrowni i tramwaju. Ponieważ już magistrat otrzymał od Wydziału krajowego pozwolenie zaciągnięcia pożyczki na powyższe przedsiębiorstwo i w następnych dniach podpisze kontrakt z poszczególnymi przedsiębiorcami, proponuje magistrat obsadzenie posady kierownika budowy w osobie inżyniera Schleyena. Część Rady, głównie asesor inż. Rypuszyński, sprzeciwia się nominacyi p. Schleyena z tego powodu, iż wykonał projekt, że więc dlatego należałoby teraz innemu inżynierowi dać jeszcze plany do zbadania. R. dr Schützer sprzeciwia się zamianowaniu p. Schleyena znów z tego powodu, że nie jest on w tym wypadku odpowiednio kompetentnym, gdyż sam dostarcza do budowy niektórych materyałów. Wywiązuje się bardzo żywa dyskusya, którą przecina wreszcie przemówienie wiceburmistrza dra Goldhammera, który oświadczył, że gdyby Rada nie zaakceptowała wniosku magistratu, zarówno sprawa elektrowni, tramwaju, jak i wodociągów przewlecze się o kilka miesięcy. Gdy zaś Rada przyjmie wnioski magistratu, już w listopadzie b. r. będzie miasto mieć gotowe wodociągi, elektrykę i tramwaje. Po tej przemowie Rada przyjęła wnioski magistratu.

Onegdaj toczyła się przez dwa dni przed ławą sędziów przysięgłych rozprawa przeciwko Szymonowi Pikule, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa. Pikuła, pochodzący z Małca koło Radgoszczy w powiecie dąbrowskim, zamordował w zimie zeszłego roku własną macochę, Apolonię Pikułę, po części ze złości i niechęci ku niej, po części, by po jej śmierci odziedziczyć kilka morgów gruntu. Rozprawa wykazała winę oskarżonego, który chwycił się ostatniego środka obrony t. j. symulacyi. W pierwszym dniu rozprawy rzucał się jak oparzony na wszystkie strony, tak, że dwóch woźnych musiało go bez przerwy trzymać za ręce. W drugim dniu był Pikuła widocznie zmęczony, bo siedział przez cały dzień cichy, jakby nieprzytomny. Wobec widocznej winy oskarżonego przysięgli zatwierdzili wszystkimi głosami odnośne pytanie trybunału, który skazał Pikułę na śmierć przez powieszenie. Wyroku wysłuchał oskarżony również cicho i ani słowem się nie odezwał, symulując do końca obłąkanie. Przysięgli jednogłośnie zatwierdzili winę Pikuły, gdyż lekarze sądowi orzekli kategorycznie, że oskarżony jest zdrowy i w zupełności poczytalny. Pikułę bronił obrońca dr Kowalski.

## Naokoło sceny i estrady.

**Koncert p. Dębickiej, śpiewaczki opery lwowskiej**. Wobec licznej i bardzo wykwintnej publiczności, wystąpiła wczoraj p. Dębicka. Młoda, niepospolicie utalentowana artystka, posiada wszelkie warunki do wielkiej karyery. Piękny głos, znaczne obycie się z wokalnemi trudnościami — niezwykle wiele smaku, prawdziwe uczucie i tyle szlachetności w całem traktowaniu zewnętrznem i wewnętrznem prawdziwej sztuki — że wrażenie z jej występu nazwać należy nie tylko niezwykłem, ale niemal wyjątkowem. Żal pomyśleć, że taka nudna, nie głęboka, zdawkowa Kurzówna, bierze publiczność trylikami i oklepanemi sztuczkami — wiecznie zresztą tem samem, choćby w wysokiej doskonałości, ale szczupłej sfery — że wywozi znaczne od nas pieniądze; a polska artystka z przyszłością, obecnie już na wysokości prawdziwego artyzmu, daleko pozostaje pod względem materyalnego sukcesu za wiedeńską „divą".

Za to sukces artystyczny był zupełny. — Młoda artystka spiewała na wstępie aryę koloraturową — krok nieco ryzykowny — ale wyszła o tyle zwycięzko, że jakkolwiek koloratura jej nie może być uważaną za zupełnie wykończoną, to jednak obok wielkiej giętkości i dźwięczności głosu, widoczną była niezwykła zdolność wrodzona opanowania trudności. Pieśni Karłowicza, Żeleńskiego, Noskowskiego i rozmaitych Niemców, spiewane były z niepospolitym wdziękiem i zrozumieniem nasyconem najszlachetniejszem uczuciem. Równe a raczej największe oklaski wywołały ustępy z roli Butterfly w tejże operze. — Publiczność zachowała się z zapałem, którego u nas nie podnieci ani rozgłos, ani reklama, ale istotna wartość artystki. Były więc oklaski i co niezwykłe, zmuszanie do dodatków zaraz po pierwszym numerze programu.

Panna Mukułowska, pianistka, wystąpiła u nas po raz pierwszy, z tremą, prawie grę jej paraliżującą. Tak tylko, sądzę, można sobie wytłómaczyć bezplanowość pedalizowania i zapominanie co chwila wątku, szczególnie w czwartej części sonaty Schumana.

Na zakończenie skromna uwaga.

Akompaniament był anemiczny, bez akcentów, bezbarwnie cichy.

Pomijam pieśń Żeleńskiego, gdzie akompaniament był wprost bałamutny, ale w Butterfly lub w pieśni Hildacha brakło cienia nawet jakiejkolwiek barwności. Mniejsza o to — wiemy zresztą, że Kraków posiadający niezrównanych solistów — bez których Europa z pewnościąby upadła — nie ma znośnego nawet akompaniatora. — Ale zato nie drukować szumnie ich nazwisk na afiszach — bo nie ma czem się popisywać.

*Poruj.*

**Z Tow. muzycznego.** Chór mieszany krak. Tow. muzycznego bierze udział w „Wieczorze Uczniów Uniw. Jagiellońskiego", mającym się odbyć w piątek dnia 11 b. m. w Teatrze miejskim. Próba jeneralna chóru mieszanego Tow. muz. odbędzie się w tym celu we czwartek d. 10 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali prób Tow. muz. Dyrektor artystyczny uprasza członków chóru mieszanego o liczne i punktualne przybycie na próbę.

**Benefis p. Jerzego Rygiera** odbędzie się dzisiaj. Młody ten artysta, który dał się poznać publiczności jako jeden z podpór ludowej sceny w najrozmaitszych rolach, od Zbigniewa w „Horsztyńskim" do murzyna z Gwadelupy w „Mężu o dwóch żonach" zdołał sobie pozyskać wzięcie u bywalców ludowego teatru, nie szczędzących nigdy uznania zdolnościom i pracy. Nie wątpimy więc, że dzisiejszy benefis będzie dla młodego artysty manifestacyą tego uznania i sympatyi i bodźcem do dalszej wytrwałej pracy. Na benefis wyznaczyła dyrekcya bajecznie wesołą farsę p. t.: „Podróż w kufrze".

D y r e k c y a t e a t r u l u d o w e g o donosi: Dziś benefis Jerzego Rygiera w bardzo wesołej farsie: „Podróż w kufrze". Reszta biletów jest do sprzedania u Brzeziny, a wieczór przy kasie. W farsie dzisiejszej wystąpią artyści teatru lubelskiego: Helena Górska, Kowalski i Karliński. „Podróż w kufrze" będzie powtórzoną w piątek. W sobotę z p. Jadwigą Brzozowską „Ona i jej mąż", wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami.

**Repertuar teatru miejskiego:**

Czwartek: „Trylogia Dobrowicka".
Piątek: Przedstawienie amatorskie.
Sobota: „Wesele za czasów rewolucyi".
Niedziela pop.: „Komedya omyłek".
Niedziela wiecz.: „Wesele za czasów rewolucyi".
Poniedziałek: „Aktorki".

**Repertuar teatru ludowego:**

Czwartek: „Podróż w kufrze".
Piątek: „Podróż w kufrze".
Sobota: „Ona i jej mąż".
Niedziela pop: „Polka i Rosyanka".

## Co słychać w mieście?

### Reforma wyborcza do Sejmu.

Prezydent miasta Krakowa dr Leo, jako przewodniczący subkomitetu dla reformy wyborczej do Sejmu, powołał członków subkomitetu na posiedzenie, które się odbędzie dnia 19 b. m. o godz. 10 rano w gmachu sejmowego.

### Wybory radców miejskich z nowoprzyłączonych gmin.

Celem przygotowania wyborów 11-tu członków Rady miejskiej, reprezentujących nowo do Krakowa przyłączone gminy podmiejskie, przystąpił już magistrat do sporządzenia list wyborczych. Wybory odbędą się prawdopodobnie już w czerwcu.

**Uporządkowanie barbakanu**. Sekcya ekonomiczna pod przew. radcy Beringera poleciła wczoraj magistratowi, aby w porozumieniu z konserwatorem po zasięgnięciu opinii Rady artystycznej przygotował wnioski w sprawie uporządkowania barbakanu.

**Komisya teatralna** odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. prezydenta dra Lea. Komisya przyjęła sprawozdanie o działalności artystycznej teatru miejskiego w II półroczu 1909, na podstawie wyczerpującego referatu członka komisyi dra Józefa Flacha. Z powodu upływu kontraktu dzierżawy teatru w roku 1911 uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej odpowiednie wnioski co do rozpisania konkursu na dalszą dzierżawę teatru. Wkońcu na wniosek prezydenta miasta dra Lea wezwano dyrekcyę teatru miejskiego, aby z powodu obchodu grunwaldzkiego zastrzegła w letnim sezonie operowym trzy przedstawienia, odpowiadające uroczystości lipcowej, a nadto odstąpiła gminie miasta Krakowa w drugiej połowie czerwca b. r. jeden wieczór dla obchodu ku czci Chopina.

**Rozszerzenie boisk w parku dra Jordana** Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej wyrażono życzenie, aby kuratorya, czuwająca nad parkiem dra Jordana, zbadała sprawę rozszerzenia boisk w parku przez przyłączenie do nich pasa gruntu, położonego nad samą Rudawą na lewo od mostku i polecono magistratowi usunąć druty kolczaste, umieszczone przy zejściach z deptaku na Błonia.

**Plan parcelacyjny Birnbaumówki** W sprawie odstąpienia Stow. budowy tanich domów mieszkalnych dwóch parcel, położonych w dzielnicy VII. lub VIII., uchwaliła wczoraj sekcya ekonomiczna polecić magistratowi, aby wypracował plan parcelacyi gruntów miejskich na t. zw. birnbaumówce w dzielnicy VIII., a w razie stwierdzenia niemożności przystąpienia obecnie do parcelacyi tych gruntów, przedłożył wnioski co do odstąpienia wspomnianemu stowarzyszeniu innych parcel w obrębie dzielnicy VII. lub VIII.

**Nowa stacya tramwajowa.** Magistrat krakowski na polecenie sekcyi ekonomicznej ma zażądać od dyrekcyi tramwaju, aby zmieniła nazwę stacyi, którą niedawno przeniesiono z ul. Stradom na wprost ul. św. Gertrudy.

**Dziesięciolecie istnienia Stow. katolickich stróżów.** W niedzielę, 13 bm., obchodzi krakowskie Stow. stróżów dziesiątą rocznicę swego istnienia. Program obchodu jest następujący: O godz. 9 rano msza św. w kościele XX. Pijarów, poczem pochód ze sztandarami do Domu robotniczego (ul. św. Tomasza 37), gdzie o godz. 11 odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie. Po południu o godz. 3 odbędzie się w Domu robotniczym odczyt prof. dra A. Sokołowskiego „O Grunwaldzie". Wieczorem o godz. 7 wieczorek wokalno-deklamacyjny. Dochód z obchodu przeznaczony na własny dom dla stróżów.

**Esperanto na Uniwersytecie Jagiellońskim**. Celem spopularyzowania tego języka utworzono na Uniwersytecie kursa esperanckie. Obecnie organizują się uczestnicy kursu w osobne „Kółko esperantystów" pod protektoratem rektora dra Łazarskiego i kuratoryum prof. Bujwida.

**Teatr Kineton** (Rynek główny l. 34) wystawia nowy, zajmujący program. Szereg widoków z natury przedstawia południową Szwecyę. Dalej prześliczne są obrazy z okolic podbiegunowych. Zdjęcie ogrodu Sune w Paryżu pokazuje wesołe, eleganckie i ruchliwe życie paryskie we właściwej postaci. Kilka innych zdjęć interesujących dopełnia programu, który jest nadzwyczaj stosowny dla rodzin i młodzieży.

**Towarzystwo fotografów** amatorów urządza w dniu 11 b. m. o godz. 6 i pół wieczór w lokalu klubowym ul. Karmelicka 15 wieczór projekcyjny: Biblia w obrazach Dorégo. Wstęp dla członków i rodzin 40 hal., dla dzieci 20 hal. — Goście mile widziani.

**Ostrożnie z bronią!** Nieostrożne obchodzenie się z bronią było już nieraz przyczyną nieszczęśliwych wypadków, a mimo to powtarzają się ciągle. Wczoraj zgłosiła się na stacyę ratunkową 14-letnia służąca z Dębnik, Helena Kochman, zraniona kulą rewolwerową w okolicę brzucha. — Na szczęście rana była lekką. Spowodowało ją nieostrożne obchodzenie się z rewolwerem przez pewnego studenta gimnazyalnego, który się rewolwerem nabitym bawił. Niespodziewanie broń wypaliła, a kula zraniła przechodzącą Kochmanównę. Na szczęście skończyło się tylko na lekkiej ranie, ale o śmiertelny wypadek nie było trudno.

**Straż pożarną** zawezwano wczoraj po południu na ulicę Straszewskiego l. 15, gdzie w mieszkaniu hr. Zamoyskiej zapaliła się od pieca w łazience podłoga. Na miejsce przybył III. pluton straży pod kier. brandmistrza p. Żołdaniego i ogień ugasił. — Szkoda wynosi 100 kor.

**Na placu Groble** kopnął wczoraj koń 25-letniego włościanina Jana Brosia. Broś odniósł ciężką ranę na głowie; po opatrzeniu go przez Pogotowie ratunkowe, udał się Broś do szpitala św. Łazarza.

**Na walnem zgromadzeniu Klubu sportowego „Cracovia"** ukonstytuował się zarząd klubu w następujący sposób: przewodniczący: prof. Uniw. dr Michał Rozwadowski. Zastępcy: redaktor St. Kopernicki, W. B. Calder, sł. pr. B. Miller; sekretarz: sł. praw A. Bieda: skarbnik: sł. praw W. Wojakowski, wydział: red. F. Boczarski, sł. praw J. Lustgarten, technik A. Radwanek, prof. A. Jaworski: komisya rewizyjna: dr Beres, inż. Jurski, sł. filoz. E. Puder; sąd rozjemczy: prof. Uniw. dr J. Nowak, red. R. Starzewski, inż. P. Król.

**Pod koła wozu** z cegłami wpadł dziś koło g. 12 w południe 57-letni wyrobnik, Tomasz Grzech, który doznał niebezpiecznego złamania prawej nogi wyżej kolana. Pogotowie po założeniu tymczasowego opatrunku przewiozło rannego na klinikę chirurgiczną.

**Prokocimskie rekruty** Asenterunek jest na wsi zawsze jeszcze pewnego rodzaju świętem. Młode parobczaki, mający stawać do poboru, uważają się co najmniej za największych panów we wsi. Nikt im w drodze stanąć nie może, nikt im się sprzeciwić nie zdoła, bo w dzień poboru oni są we wsi głównemi osobistościami. Jak każda wiejska uroczystość, tak i pobór, a raczej wymarsz do poboru, zaczyna się w karczmie od picia. Potem ze śpiewkami na ustach, z niezmierną fantazyą w niepewnych nogach maszerują poborowi do miasta na asenterunek. Po poborze ci, których asenterowano, piją na to konto dalej, ci, których nie asenterowano, piją na konto uwolnienia. Ale nie radziłbym nikomu wejść w drogę takim powracającym z poboru pijanym parobczakom, bo o nieszczęście łatwo. Doznał tego na własnej skórze 21-letni Stanisław Bylica, robotnik z Prokocimia. Natknął on się w drodze na gromadę poborowych, którzy widocznie mieli złość do niego, bo go tak zmasakrowali nożami, że chłopa ledwo żywego przywieziono wczoraj na rogatkę Zwierzyniecką, skąd doń zawezwano Pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu pobitego, odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Bylica ma sześć głębokich ran, zadanych nożami i nie prędko, zdaje się, będzie mógł powrócić do zdrowia.

**Podejrzany Dawid.** Policya aresztowała wczoraj niejakiego Dawida Kurzfelda ze Żarek w gubernii piotrkowskiej, znanego ze stosunków ze złodziejami, karanego już za kradzieże w Wiedniu i Bernie. Przy aresztowanym znaleziono 30 nowych jedwabnych chustek na szyję. Kurzfeld tłómaczył się, że je kupił od jakiegoś domokrążcy w Berlinie i Wrocławiu, nie pamięta za jaką cenę i że je sprzedawał w Katowicach i Chrzanowie. Wobec tego, że tłómaczenie to jest bardzo podejrzanem, zatrzymano Dawidka w kozie.

**Z kroniki żałobnej.**

Marya K r y s t e k, zmarła 8 b. m., przeżywszy 67 lat.

Antonina Albertyna z Stefańczyków K u n z e, przeżywszy 36 lat, zmarła 9 b. m.

Marya R u t k o w s k a, członek Stow. św. Zyty, zmarła 8 b. m. w wieku 50 lat.

Julia z Adalsbergów I v i t s, zmarła w Podgórzu 8 b. m., przeżywszy 68 lat.

Józef P e l c z a r, podurzędnik kolejowy, zmarł 10 b. m., przeżywszy 51 lat.

Józef M o l i k, kamieniarz, zmarł w Półwsiu Zwierzynieckim 8 b. m. w wieku 45 lat.

Edward G ö r z, majster tokarski, zmarł 8 b. m. w 45 roku życia.

Julia M o r a w s k a zmarła 9 b. m.

**Zapiski meteorologiczne.** Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał −9.6° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +5° C.

## Pomnik Kościuszki w Krakowie.

Z komitetu budowy pomnika Kościuszki otrzymujemy następujący komunikat:

Wczoraj w południe przyjął prezydent miasta deputacyę komitetu budowy pomnika T. Kościuszki, złożoną z prezesa komitetu p. Wł. Tetmajera, kierownika budowy i pp. Świerzyńskiego i sekr. p. M. Gołąba. Deputacyę przedstawił prezydentowi radca m. Konopiński. Przewodniczący komitetu prosił prezydenta o przedłożenie projektu podstawy pomnikowej Radzie miasta, oraz o poparcie całego przedsięwzięcia. Prezydent przyrzekł przedłożyć projekt i prośbę komitetu Radzie miasta na najbliższem posiedzeniu i wyraził nadzieję, że uda się odsłonić pomnik Kościuszki podczas obchodu grunwaldzkiego. O miejscu rozstrzygnie R a d a m i a s t a.

W tej sprawie zbiera się pełny komitet bud. pomnika na posiedzeniu dnia 11 b. m. o godz. 5 po południu w sali Banku galicyjskiego.

W sprawie tej musimy dorzucić słów kilka.

Jak wiadomo, pomnik Kościuszki stanąć miał na Rynku krakowskim, tuż obok miejsca, na którem Kościuszko złożył przysięgę narodowi, gdy ruszał pod Racławice. Miejsce to jest dla pomnika wodza w chłopskiej sukmanie najodpowiedniejsze, ba, jedyne.

Całe miasto i naród, z którego składek powstał pomnik, życzy sobie, aby pomnik ten stanął na krakowskim Rynku. Tymczasem, jak zwykle u nas, zaczęła się przed dwoma laty dyskusya estetyczna na temat, gdzie postawić pomnik. Nasi szanowni „estetycy" z p. Lepszym na czele orzekli niebawem, że „pomnik Kościuszki na Rynku psułby linię wieży ra-

tuszowej“ (sic!). I zaczęto na seryo deliberować nad tem, aby pomnik Kościuszki z Rynku usunąć. Sprawa przycichła potem, bo pomnik nie był gotowy, wyłoniła się zaś dopiero teraz, gdy pomnik jest już odlany w spiżu i czeka postawienia go w odpowiedniem miejscu.

Wraz z tą wiadomością, ogłoszoną dzisiaj przez „Nową Reformę“, wyłoniła się druga: projekt, aby wyrzucić pomnik Kościuszki z Rynku i postawić go na — Błoniach. „Nowa Reforma“ nawet niedwuznacznie popiera ten projekt, pisze bowiem: „Projekt ten znalazł także zwolenników w komitecie budowy pomnika, pragnącym wśród wszelkich warunków wywiązać się wreszcie ze swego zadania i gotowy już spiżowy pomnik ustawić w miejscu, godnem Kościuszki.

Komitet projektuje tedy wyższy nieco postument pod pomnik, gdyby miał stanąć na Błoniach, i utrzymanie tego postumentu w stylu nieco odmiennym od pierwotnego architektonicznego. Postument byłby naśladownictwem fantastycznie rzuconych głazów, na których wznosiłaby się konna postać Naczelnika, dzieło ś. p. Marconiego, wykończone przez p. Popiela. Cały pomnik miałby, wraz z postumentem, przeszło 15 metrów wysokości, co równa się wysokości wielkiej, dwupiętrowej kamienicy i byłby wyższym znacznie od pomnika Mickiewicza i od ustawić się mającego pomnika Jagiełły, daru Ignacego Paderewskiego. Niema więc obawy, aby pomnik zginął w przestrzeniach Błoń i na oddalonem tle Kopca“.

Projekt ten podobno wyszedł z łona Rady miejskiej. Być może, że pewni członkowie Rady są tego zdania, stwierdzamy jednak, że cała opinia publiczna jest projektowi temu przeciwną i nie dopuści do tego, aby pomnik Kościuszki stanął nie na Rynku. Jak już swego czasu Wł. Tetmajer wykazał, nie można względami estetyki szermować przeciw postawieniu pomnika na Rynku, a zdrowy rozum ogółu domaga się tego kategorycznie.

Mamy przekonanie, że sprawa ta zostanie załatwiona zgodnie z życzeniami całego miasta, wbrew niefortunnym pomysłom kilku „znawców“ sztuki.

---

## Z SALI SĄDOWEJ

### Ludzie czy bydlęta?

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj na dwa dni rozpisana rozprawa przeciw trzem ludziom, oskarżonym o zbrodnię zgwałcenia. Sprawa niesłychanie przykra. Tłem jej — zwyrodnienie moralne, dochodzące do granic wprost potwornych. Wystarczy zresztą skreślić tę sprawę pokrótce, o ile się ją wogóle da skreślić ze względu na — drażliwość tematu.

Dnia 12 grudnia znalazła się na Małym Rynku 13-letnia Katarzyna Kwietniówna z Brzozówki w Królestwie polskiem. Przybyła do Krakowa do brata, miała przy sobie zaledwie 14 centów i nie znalazłszy brata, rozglądała się za noclegiem. Była godzina 3 po południu. Zmierzch już zapadał.

Naraz podszedł do niej starszy jakiś człowiek, dostatnio ubrany i zapytał jej, czemu się tak bezradnie rozgląda. Dziewczątko odparło, że szuka noclegu. Mężczyzna ów zaproponował jej nocleg. Zawołał doróżkę, wsadził dziewczątko i zawiózł je na jedną z mniej ożywionych ulic, na ul. Poniatowskiego. Stanął przed kamienicą, której budowa była na ukończeniu. Znaleźli się tam dwaj jacyś znajomi owego mężczyzny, znacznie od niego młodsi. Gdy dorożkarz odjechał, starszy ów mężczyzna wybił okno w suterenach i wepchnął dziewczynę do suteryn. Za nim weszli i młodsi znajomi.

Gdy się jednakże znaleźli w suterenach, zaczęli dziewczynę namawiać do występku. — Przerażone dziewczę zaczęło krzyczeć — wówczas rzucili ją zezwierzęceni łotrzy na ziemię i chcieli dokonać gwałtu. Dziewczątko opierało się, jak mogło, uległo jednak, gdy ją napastnicy zaczęli bić po twarzy, tak, że jej cała twarz spuchła i obrzękła, a całe ciało pokryło się sińcami. Nie pomogło to, że dziewczyna była słabo rozwinięta i jeszcze dzieckiem, zbrodniarze dopuścili się na niej gwałtu, ale nie poprzestali na tem, jeno ją jeszcze obili i uciekli.

Ledwie przytomne dziewczę wygramoliło się z trudem ze suteryn, wyszło na ulicę i zaczęło płakać, z bólu i wstydu. Spotkał ją jakiś stary pan, dowiedział się co zaszło i tak sprawa dostała się w ręce policyi. Dzięki niezwykłemu sprytowi inspektora Karcza udało się wszystkich trzech zezwierzęconych łotrów wyłapać.

Dzisiaj zasiedli oni na ławie oskarżonych.

Najstarszy z nich, ten, który Kwietniównę zabrał z Małego Rynku, Józef Adamski, ma lat 40, jest żonatym (!), pochodzi z Zakrzówka i jest podmajstrym murarskim. Drudzy dwaj oskarżeni, to ludzie młodzi: Władysław Modzelewski, ceglarz, ma lat 21, Józef Dudas, murarz z Zakrzówka, ma lat 22.

Trybunałowi przewodniczy radca Obtułowicz, oskarża prok. dr Jendl, oskarżonych bronią adw. dr Szalay, dr Sternbach i dr Olearski. Rozprawa jest tajna.

Oskarżeni przyznają się do winy, tłomacząc się tem, że wszyscy byli pijani.

Wyrok zapadnie jutro po południu.

# Z Rady państwa.

**Wiedeń.** Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po pierwszem czytaniu projektu finansowego zabrał głos minister skarbu dr Biliński.

**Dr Biliński** przypomniał pierwszy plan sanacyi finansów krajowych, wniesiony w kwietniu 1909. Rząd zamierzał wtedy przez inkamerowanie podatku od piwa, za któryby krajom zwrócono dotychczasowy podatek krajowy od piwa, uzdrowić finanse krajowe. W pierwszej chwili byłoby się uzyskało nadwyżkę 20 milionów koron. Nadto przedłożono projekt ustawy o podwyższeniu podatku spadkowego, któryby przyniósł 10 milionów. Ale przeciw tym projektom, a szczególnie przeciw podatkowi od piwa, objawiła się ogólna opozycya, a gdy zamknięto sesyę, projekty rządowe musiały być usunięte z porządku dziennego. Potem rząd, widząc ogólne usposobienie stronnictw, skierowane przeciw podatkowi od piwa, nie chciał się bez wyższego celu politycznego narażać na klęskę i przedłożenie nie zostało ponownie wniesione. Sanacya finansów krajowych przedstawiałaby się inaczej, gdyby pierwotny plan finansowy został utrzymany, rząd jednak wie, że sanacya finansów krajowych jest jego obowiązkiem i że interes państwowy wymaga tej sanacyi.

W nowem przedłożeniu — mówił minister — byliśmy zmuszeni wesprzeć kraje przez udział w podatku osobisto dochodowym i przez przyznanie dalszego udziału w dochodach z podwyższonego podatku od wódki. — Sądziliśmy, że jeżeli z podwyższonego podatku od wódki przyzna się krajom do poprzednich 20 milionów jeszcze 20 milionów koron, to sytuacya ich finansowa zostanie do pewnego stopnia ulatwiona.

Dopóki podatek od piwa jest wyłączony z projektu finansowego, a nie zaproponuje się innego nowego podatku, nie widzę możliwości dostarczenia krajom większej sumy.

Minister uważa za bezpodstawne twierdzenie, jakoby deficyt w budżecie był tylko fikcyjny i jakoby mógł znaleść pokrycie we wyższych dochodach z ceł zbożowych. Te dochody pochodzą z czasów złych zbiorów, kiedy była konieczność importowania zboża zagranicznego. Jednak dochody z ceł pochłonięte zostały w większej części przez przekroczenia budżetowe ministerstwa wojny.

Dlatego minister apeluje do posłów, by uchwalili reformę podatkową, celem uniknięcia deficytu i odkładania wydatków.

Dowodem złego położenia finansowego państwa jest także wniesione przedłożenie z żądaniem upoważnienia do zaciągnięcia **pożyczki 181,740.000 koron.** Wprawdzie przy budżecie 5 miliardów deficyt 70 milionów jest stosunkowo mały, ale zawsze jest deficyt i trzeba go pokryć.

Co się tyczy zapasów kasowych, minister sądzi, że do zapewnienia normalnej gospodarki, potrzebna jest w kasach suma przynajmniej 300 milionów koron, obecnie zaś znajduje się w nich tylko 61 milionów koron. Tak gospodarować nie można, minister prosi więc Izbę o odpowiednie zasilenie zapasów kasowych. Żądany kredyt składa się z trzech pozycyj: 9 mil. koron na uzbrojenie artyleryi, wydatki spowodowane uzbrojeniami z powodu wypadków w roku zeszłym, wypłacone tytułem zaliczki z zapasów kasowych i wydatki na przyspieszenie rozpoczętej budowy okrętów i ich uzbrojenie. W tej sumie nie mieści się kwota, potrzebna na budowę „dreadnaughtów“.

Minister prosi o rychłe uchwalenie pożyczki. Jeżeli to się nie stanie, wówczas będzie musiał starać się o zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki na wyższy procent. Mowca prosi o odesłanie ustaw podatkowych do komisyi. (Żywe oklaski).

Pos. Gessmann doradzał szybkie załatwienie przedłożenia kredytowego, aby później nie trzeba było zaciągać droższej pożyczki na „conto corrente“. W sprawie planu finansowego, który w swej konstrukcyi robi bardzo smutne wrażenie, oświadcza, że nigdyby nie było tak daleko doszło, gdyby Izba była poważnie pracowała. — Dla finansów krajowych oznaczają przedłożenia rządowe tylko bardzo słabą pomoc.

Pos. List wystąpił przeciw podatkowi od wina, oświadczając, że w zwalczaniu tego podatku agraryusze wszystkich narodów są zgodni.

Pos. Diamand oświadczył się przeciw upełnomocnieniu, jakiego rząd domaga się od Izby dla zaciągnięcia pożyczki 182 milionów koron, ze względu, iż chodzi tu o wydatki jakie już poczyniono bez zgody ciał ustawodawczych.

Zdaniem mowcy istnieje niebezpieczeństwo, że ze względu na zły stan funduszów państwa zacznie się oszczędzać na najniższych stopniach urzędniczych, głównie przy kolei; liczne wypadki na kolejach stoją w związku z brakiem sił roboczych. To samo dotyczy poczty. W gospodarce kolejowej możnaby naprawdę wiele zdziałać Kartel żelaza w r. 1908 dostarczał kół dla wozów kolejowych Niemcom po 360 kor., a Austryi po 465 kor. Gdy państwo dla opalania naftą zakupiło ropę, to wówczas 100 klg. kosztowało 80 hal., państwo jednakże oświadczyło, że nie wypada wykorzystywać złej sytuacyi targowej i za 100 klg. płaciło 2 kor. 80 hal. Państwo uważało za swoje zadanie stworzyć kartel naftowy i ceny ropy doprowadziło do 3 kor. Poświęcono na ten cel 15 mil. kor. Tylko walce z amerykańską konkurencyą zawdzięczamy, że kartel nie przyszedł do skutku. Odbenzyniarnia, którą rząd wziął na swe barki, fabrykuje dziennie 300 wagonów nafty. Dlatego rząd musi wszystko robić dla podniesienia ceny nafty, jeżeli nie chce skończyć bankructwem.

Głównym powodem deficytu są polityczne interesa, jakie rząd robi z politycznemi stronnictwami.

Nasza administracya jest nędzna i jest jednym z powodów naszego deficytu. Cały parlament jest przekonany, że biurokracya i jej przedstawiciele są nędznymi, mimo to rząd ma odwagę wnosić w parlamencie nowe ciężkie przedłożenia. Minister skarbu wie, że podatki pośrednie są najbardziej niemoralne i najbardziej szkodliwe, a przecież proponuje podwyższenie szeregu tych podatków. Podatek spirytusowy zwraca się przeciw najuboższym. Nie prawdą jest, jakoby tym podatkiem karano opilców; raczej liczono się z tem, że biedni ludzie z powodu złych warunków życiowych muszą pić. Około 30 milionów daje się gorzelniom wódczanym w formie kontyngentu, opustów podatkowych i premij eksportowych. W spisie właścicieli rolniczych fabryk spirytusu możnaby zobaczyć, że połowa Izby panów otrzymuje na głowę subwencyi 10 000 kor. rocznie.

Mowca zapytuje, skąd przychodzi parlament z powszechnego głosowania do tego, aby nie krajom, lecz Sejmom, t. j. wielkim właścicielom płacić ich deficyty? U nas deficyt stworzyła większość konserwatywno-arystokratyczna w Sejmie Zdaniem mowcy, budżety Sejmów może uratować tylko ogólne, bezpośrednie prawo wyborcze dla Sejmu.

Mowca kończy oświadczeniem, że socyal. stronnictwo rządowi żadnych pieniędzy nie uchwali.

Pos. Eug Lewicki żalił się, że państwo wydało Rusinów zupełnie na łaskę Polaków.

Po przemowie pos. Guggenberga obrady przerwano.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie katastrofy kolejowej w Uhersku.

### Koło polskie wobec nowych podatków.

**Wiedeń.** Koło Polskie zajmuje wobec podatkowego planu ministra Bilińskiego stanowisko krytyczne. W Kole polskiem ustaliły się następujące poglądy:

1) Koło Polskie jest w zasadzie za uchwaleniem pewnych podatków, ale jako nieodzowny warunek kładzie, by w pierwszej linii wyszły one na pożytek sanacyi finansów koronnych, a zwłaszcza Galicyi. Za niedopuszczalną rzecz uważa Koło, aby z podwyższenia tego państwo pierwej korzystało niż kraje.

2) Koło Polskie zgadza się na podatek spirytusowy z tem, że będą wszystkie napoje wyskokowe wyżej opodatkowane a przedewszystkiem piwo, który to podatek jest tak niepopularny wśród Niemców.

3) Koło Polskie zgadza się na reformę podatkową, atoli w ten sposób skonstruowaną, że główny ciężar podatkowy przerzuci się z szerokich mas na sfery lepiej uposażone.

### Ferye świąteczne.

**Wiedeń.** W kołach parlamentarnych zapewniają, że sesya parlamentu, która ma potrwać do 18 b. m., rozpocznie się na nowo 6 kwietnia.

---

# Śmierć Luegera.

Z Wiednia telefonują:

Dr. Karol Lueger zmarł dziś o godzinie 8 zrana. Agonia trwała od wtorku z wieczora; przez ostatnie 24 godzin chory był zupełnie nieprzytomny i bezwładny i śmierć mogła nastąpić każdej minuty.

Śmierć popularnego burmistrza okryła Wiedeń żałobą; z wielu domów wywieszono czarne flagi.

### Pogrzeb

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. wpół do dwunastej.

Zwłoki wystawione będą na widok publiczny w hali ludowej ratusza. Stąd przeniesione będą przed parlament, gdzie z rampy przemówią: prezydent Izby posłów Pattai i wicemarszałek Sejmu dolno-austryackiego bar. Freudenthal w zastępstwie chorego marszałka ks. Lichtensteina.

Stamtąd uda się kondukt przez Ringstrasse i Kärtnerstrasse do tumu św. Szczepana, gdzie odbędzie się pokropienie zwłok w obecności cesarza. Z tumu św. Szczepana ruszy kondukt przez Rotenthurmstrasse i Wollzeile na cmentarz centralny.

Nad grobem przemówi imieniem partyi chrześcijańsko-socyalnej dr. Gessmann, a imieniem Rady miejskiej radny Wessely.

Policya oblicza, że w pogrzebie weźmie udział około milion osób.

Zwłoki Luegera będą zabalsamowane. Artysta-rzeźbiarz Engelhardt zdjął z twarzy maskę pośmiertną. Przed ratuszem stoją tłumy ludności.

### Polityczny testament Luegera.

Dr. Lueger zostawił testament polityczny, datowany z 8 lutego 1907 r. (Testament jest w przechowaniu u dyrektora kancelaryi prezydyalnej Mayera). — W testamencie Lueger prosi, aby partya chrześciańsko-socyalna nie była nigdy partyą zawodową i aby wystrzegała się programu wyłącznie agrarnego.

Partya chrześciańsko-socyalna nie powinna nigdy zapomnieć, że wielkość swą i siłę zawdzięcza głównie Wiedniowi i winna się starać o połączenie interesów miejskich z wiejskimi. Wytrwać należy także w bezwzględnej walce politycznej przeciw Węgrom.

Ogromny nacisk kładzie dr. Lueger na dobrą i sprężystą administracyę Wiednia. Za jedynego kandydata, zdolnego do objęcia stanowiska burmistrza, uważa dra Weisskirchnera.

(Ponieważ jednak dr Weisskirchner nie chce ze względów politycznych usunąć się z gabinetu, następcą Luegera, jako **burmistrza**, zostanie **dr Gessmann**, zaś **przywódcą partyi chrześcijańsko-społecznej ks. Lichtenstein**).

### Prywatny testament Luegera.

Lueger zostawił testament prywatny, w którym cały majątek 120.000 kor. zapisał obu swym siostrom. Po ich śmierci majątek ten ma przejść na zapis jego imienia.

Siostrom miłosierdzia, które go pielęgnowały, również zostawił Lueger legaty.

Kosztowności zostawił zmarły swoim przyjaciołom do wyboru.

### Żałobna manifestacya Rady państwa i Rady miejskiej.

**Wiedeń.** O godz. 11 zebrała się Izba posłów na posiedzenie. Posłowie chrześcijańsko-socyalni przybyli w czarnych strojach. Po przemowie, poświęconej drowi Luegerowi, wygłoszonej przez dra Pattaia, posiedzenie **zamknięto**. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 12 i pół po południu.

* * *

Po południu o godz. 4. zbiera się dzisiaj Wydział miejski, a o godz. 5 Rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie.

* * *

Cesarz wystosował do prezydyum Rady wiedeńskiej kondolencyę.

---

# Telegramy „Nowin“.

## Panama przy likwidacyi dóbr kościelnych we Francyi.

**Paryż.** Naczelny likwidator sądowy Duez okazał się defraudantem i został uwięziony.

W komisyi senatu przedłożonem zostało sprawozdanie ze śledztwa w sprawie Dueza. Defraudacya ma dosięgać kwoty 10 milionów franków. Komisya postanowiła zbadać stosunki, w jakich Duez mianowany został likwidatorem oraz późniejszą jego czynność w urzędowaniu i zatrzymanie go w urzędzie. Postanowiono także zbadać wpływy, jakie mogły wchodzić w grę przy nominacyi Dueza. Nadto postanowiła komisya wezwać rząd, aby zbadał urzędowe czynności likwidatorów.

**Paryż.** „Echo de Paris“ podaje kwotę zdefraudowanych pieniędzy przez Dueza na dziesięć milionów franków, ale zdaje się jednakże, że i ta kwota jest za niską. Okazuje się przy tej sposobności, że przy sprzedaży majątków kościelnych bardzo wielu likwidatorów dorobiło się majątku, sprzedając majątki za bezcen, biorąc zaś łapówki od nabywców. Skandal jest ogromny.

---



**Prosimy odnowić prenumeratę!**
Prenumerata miesięczna wynosi 1 K. 50
już z dostawą do domu.

# Księgarnia katolicka

**Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie**

plac Maryacki 9. róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708, poleca dziełko pod tytułem:

## Rachunek sumienia

**sa do obowiązków i grzechów**

odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

**Księdza Collomb'a.**

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

**Ks. Dr. Czesław Wądolny**

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang 1 K.

Za nadesłaniem K 1·35 następnie wysyłka franco. 55

---

**Drobne Ogłoszenia** po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

**Poszukiwane.**

**Domku** małego z ogrodem na prowincyi przy kolei do wynajęcia poszukuję. Zgłoszenia pod K. poste-restante za okazaniem kwitu inseratowego. 2 9

**Sklepowa** z kaucyą do filii piekarni „Sport" potrzebna. Wiadomość Szlak 43. 329

**Panny** uzdolnione w modniarstwie zaraz do nauki znajdą umieszczenie zaraz. Salon mód Heleny Popiel ul. Łobzowska 6. 341

**KRAWIEC** potrzebny zaraz do Teatru ludowego.

**Pomocnik** fryzyerski potrzebny zaraz. Fr. Kominiecki, fryzyer Żywiec. 344

**Do sprzedania.**

**Sklepik** spożywczy z powodu wyjazdu zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Warszawska 7 328

## Sklep hafciarski

w śródmieściu z wyrobioną klientelą z powodu wyjazdu do odstąpienia pod dogodnymi warunkami. Zgłoszenia pod U. Kraków poste restante za okazaniem kwitu inseratowego 330

## Realność

składająca się z połowy pobudynków gospodarczych a mianowicie 2 izb, komory, pół stajni, pół stodoły oraz do 8 morgów gruntu w Bochni, z wolnej ręki do sprzedania.

Realność położona blisko stacyi kolejowej, w pobliżu lasu i rzeki Raby, a więc powietrze zdrowe i ozerstwe. (Pod zarządem Jana Sądla)

Bliższej wiadomości udzieli A. Palkisz, Kraków, Grzegórzki, ulica Woźniakowskiego l. 35. 355

**7 morgów** gruntu i stodoła jest do sprzedania. Wiadomość u Franciszka Zielińskiego w Krzeszowicach. 338

**„KRAKOWIANKA" i „WARSZAWIANKA"** najlepsze czekolady wyrobu **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12 Floryańska 2. 57

**Pieniądze zaoszczędzi** kto przy zakupnie artykułów gospodarczych lub podarków zażąda mój główny katalog z 1000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam. 8

c. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD, w Brüx Nro 1468 (Czechy).

**MIĘSO** wołowe jako to: zrazówkę, krzyżówkę, polędwicę, biodrową, ligawkę, rozbratel i lejsztuk w koszyku 5 kg. wysyła franco za pobraniem 5 K. 50 h., jakoteż cielęcinę w 5 kg. koszyku franko K. 4·50.

**IGNACY DZIEŻA** rzeźnik 312 Myślenice 46 (Galicya).

OSTATNIE ZAMÓWIENIA **na Święta Wielkanocne** przyjmować będą dla Prowincyi w wielki Wtorek dla Miejscowych w wielką Środę 338 **J. SIERMONTOWSKI** fabryka wyrobów cukierniczych w Krakowie, ul. Bracka.

---



**ZAKŁAD** artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kaleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór różnych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.

## Mleczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

**BAJORSKI I STREIT.**

**Przeszło 3000 wzorów** niezbędnych przedmiotów i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, główny który każdemu na żądanie darmo i opłatnie zaraz wysyłam.

c. k. dostawca dworu 27

**Hanns Konrad** Brüx Nro 1473 (Czechy).

## Porter angielski

**wytrawny**, w całych i ½ butelkach poleca

**A. HAWEŁKA** c. k. Dostawca Dworu w KRAKOWIE. 284

## Kawiarnia ROYAL!

Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.

**CODZIENNIE KONCERT** muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.

**LANDES i STIEBER** właściciele.

## POWIDŁO

**nie podrożało** w sklepie towarów mięszanych

**J. FUNEK** ul. Bracka 6.

— Tamże do nabycia —

**codzień świeże, najlepsze masło deserowe ½ funta 47 ct.**

Już nadeszła doskonała bryndza węgierska, codziennie świeża.

Czekolada holenderska Korfa ½ funta 33 ct. 305

Ceny niskie Towar najlepszy.

Znakomite w smaku **CACAO HOLENDERSKIE** Nr. 1 ½ kg. 50 h. Nr. 1 ½ kg 60 h. poleca 247

**Wojciech Olszowski** w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

## LOTERYA

Towarz. „Ochrona Niemowląt".

Główne wygrane: **60.000 5.000 2.000** koron w gotówce, 7173 wygranych.

Ciągnienie nieodwołalnie 12 maja 1910 r.

**Cena losu 1 korona.**

Losy po 1 Koronie polecają kantory wymiany, trafiki i kolektury loteryjne. 279

---

# HALA RYBNA

## i handel delikatesów

**PRZY UL. BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE**

**NA POST** poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i stawowych tuczonych żywych oraz wędzonych; konserwy i marynaty, kawior wiosenny, wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie 222 świeże wędliny

**po cenach bezkonkurencyjnych.**

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie

**ST. STEFAŃSKI i S-ka.**

Rządowo uprawniona

## Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

**K. RZĄCA i CHMURSKI**

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 89

## Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka"** (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy i tak zwana **„Trzynastka"** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych

**„NORIS"** oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

**„POBUDKA"**

wyrobu fabryki **„NORIS" Mra W. Bełdowskiego w Krakowie.**

Cena: „Pobudka" w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowam 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA".

**Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.**

Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 16

## PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gazowego palnika" po cenach najniższych.

**M. JAWORNICKI.**

## R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

**Osobny dział** porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

**Wielki wybór** garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

**Ceny konkurencyjne.** 67

---

**FABRYKA** 225 pieczęci kauczukowych **ST. NIEMCZYK** Kraków, Sukiennice 10 B.

**Wypadanie włosów** usuwa i wzmacnia cebulki włosowe znany, pewny środek, niezawodzący **Esencya łopianowa** z marką ochronną „Kotwica". Pierwsza Drogueryа, Laborat. chem.-kosm. 215 J. Wiśniewski i K. Jędrzejewski Kraków, Stradom 7.

**15 Poselska 15** Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **ROMUALDA PIECZARKI** **Ciastka po 6 hal. Pomadki ½ kg. K 1·20 Karmelki nadziewane** ½ kg. K 1·—. 504

## KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się podwójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

## Bibułki w książeczkach „Pobudka"

wyrobu **Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie** są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

**KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA W KRAKOWIE**

— poleca powieść —

## „Król powietrza"

przez Ludwika Szczepańskiego osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „Nowin". (Przesyłka rek. 45 halerzy).

## BIURO DZIENNIKÓW

## MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN") TELEFON NR. 340

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

---

**C. k. austr. koleje państwowe.**

# Wyciąg z rozkładu jazdy

**ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).**

**Odchodzą z Krakowa**

- 12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- 12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
- 3·08 w nocy (posp.) do Lwowa.
- 3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
- 4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
- 6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
- 8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
- 8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
- 8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
- 11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
- 1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
- 1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
- 2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
- 2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
- 6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
- 6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
- 7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancy i Konstantynopola.
- 9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
- 10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
- 10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
- 11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

**Przychodzą do Krakowa:**

- 12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
- 2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
- 5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchą.
- 6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
- 6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
- 7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
- 7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
- 7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
- 8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
- 8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
- 11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
- 11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
- 1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
- 1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
- 3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
- 4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchą.
- 5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy Wrocławia, Żywca, Warszawy.
- 6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
- 6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
- 7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca; Opawy, Wrocławia.
- 9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
- 9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
- 10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
- 11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
- 11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizzego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Perębskiego i Zimlera.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.